

ABC

NOWINY CODZIENNE

Nr. 323

Warszawa, wtorek 10 listopada 1936 r.

Rok XI

Opór czerwonych dogorywa

Gwardia cywilna przeszła na stronę powstańców

Madryt przeżywa dni grozy

TOLEDO 9.11. Po gwałtownych starciach powstańcy zajęli szpital miejski i uniwersytet, przedstawiając się do dzielnicy Yeserias, położonej między mostami Toledo i Segowii.

W pobliżu Campo de Retamares kolumna gen. Asensio, która atakowała stolicę od strony północno-zachodniej, spotkała się z niesłychanie zacietym oporem wojsk rządowych, które zajmowały podwójne a w niektórych miejscach nawet potrójne linie okopów. Zdobyto je w krwawej walce na bagnety.

Na odcinku Casa del Campo 1200 gwardzistów cywilnych przeszło na stronę wojsk narodowych. Podczas ostatnich walk powstańcy wzięli 2000 jeńców. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne.

Batalion kobiet

W walkach, jakie toczyły się ub. nocy o Casa del Campo, po stronie wojsk rządowych walczył batalion kobiet, który poniósł bardzo ciężkie straty.

Miasto pogrążone jest w ciemnościach rozjaśnianych jedynie pożarami domów i wybuchami pocisków.

W stolicy panuje panika. W szpitalu Carabanchel, który był zamieniony w fortecę powstańcy wzięli 150 jeńców. Nieprzyjacieli wycofując się pozostawili w murach fortyfikowanego szpitala przeszło 150 zabitych i wielu rannych.

Wszystkie stacje radiowe, znajdujące się w rękach powstańców, nadały odezwę gen. Franco do ludności Madrytu, zalecającą zaprzestanie oporu. Odezwa zapewnia, iż ludność cywilnej nie będzie zagrożona, ukarani zostaną jedynie winni.

W ciągu nocy na przedpolu Madrytu przybyła czwarta kolumna wojsk powstańczych, nacierająca od strony Aranjuez. Po przybyciu na pozycje i nawiązaniu łączności z pozostałymi trzema kolumnami, nowe oddziały przystąpiły niezwłocznie do akcji przeciwko oddziałom rządowym.

Gwardia cywilna przeszła na stronę powstania i walczy z oddziałami rządowymi. Pałac królewski przy współudziale gwardii cywilnej zdobyty został przez powstańców.

Na innych frontach

SALAMANKA 9.11. Według komunikatu oficjalnego głównej kwatery powstańczej, na froncie Teruel zostały odparte ataki wojsk rządowych. W ręce powstańców dostał się obfity materiał wojenny. Na froncie Soria zajęto miejscowości Castejon de Henares. Na odcinku Santander odparto ataki na pozycje, znajdujące się w pobliżu miejscowości Espinosa.

Na odcinku Escorial powstańcy zajęli Navamontilla.

Na odcinku południowym wojska powstańcze czynią postępy nie spotykając się z oporem przeciwnika.

Nowy doradca z Sowietów

PARYŻ 9.11. Jak donoszą z

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna to obowiązek i nakaz sumienia.

Bilbao, przybył tam radca ambasady sowieckiej w Madrycie Tumanow, w roli doradcy politycznego przy obwołanym niedawno „autonomicznym rządzie” w Bilbao.

Proces Dziarmagi i towarzyszy o postrzelenie defraudanta

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadał wczoraj grupa 16-tych młodych ludzi, pod zarzutem należenia do tajnej organizacji i usiłowania zabójstwa drukarza, Zbigniewa Brzezińskiego.

Wedle aktu oskarżenia w początkach 1935 roku, w Obozie Narodowo-Radykalnym „nastąpił rozłam”, wskutek czego grupa członków, z 20-letnim Bolesławem Piaseckim na czele, odseparowała się, głosząc hasła samodzielnego i rzekomo jawnie rewolucyjnego. Program nowej grupy został opracowany i miał być wydany w formie broszury p. t. „Cele rewolucji narodowo-radykalnej”.

Już po opracowaniu wytycznych programowych, w dniu 29 czerwca 1935 r. odbył się zjazd kierowników partyjnych w majątku Kąty. Uczestnicy zjazdu sfotografowali się następnie. Zdjęcia te w przyszłości stały się ważnym dowodem w ręku władz.

Po zjeździe rękopis broszury „Cele rewolucji narodowo-radykalnej” wręczył drukarzowi Zbigniewowi Brzezińskiemu, który otrzymał również od Zygmunta Dziarmagi, członka ONR, kwotę 750 zł. na koszty druku. Brzeziński zwrócił z oddaniem broszurę, mówiąc, iż cały nakład został zniszczony, ponieważ policja była na tropie. Wykrety Brzezińskiego spowodowały, że członkowie grupy zaczęli go podejrzewać.

Brzezińskiego zaproszono do mieszkania członka grupy, Andrzeja Świąt-

lickiego. W mieszkaniu znajdował się Piasecki i Dziarmaga. Po zamknięciu drzwi na klucz zażądano od Brzezińskiego wyjaśnień. Drukarz twierdził, że broszura będzie wkrótce wydana. Chcąc sprawdzić wiarygodność tego oświadczenia po całonocnej naradzie postanowiono zatrzymać Brzezińskiego w mieszkaniu. Drukarz zdołał zmyć czujność straży i zbiec.

W kilka dni później, gdy Brzeziński wyszedł ze swego mieszkania, udał się do domu przy ul. Siewerskiej 9. Na klatce schodowej, zauważył, że idą za nim Dziarmaga i niejaki Malicki. Wówczas Brzeziński zatrzymał się, pytając czego chcą od niego.

„Polujemy na ciebie już od tygodnia — oświadczył Dziarmaga — chodź na sąd honorowy”.

Brzeziński nie chciał zejść na dół, a wtedy Dziarmaga i Malicki pochwycili go za ręce i zaczęli ciągnąć. W chwili gdy znaleźli się na pół piętře, Dziarmaga miał wedle aktu oskarżenia przyłożyć rewolwer do prawego ramienia Brzezińskiego i strzelić. Brzeziński ranny w klatkę piersiową zachwiał się i przewrócił, a wówczas Malicki kopnął go. Dziarmaga próbował strzelić po raz drugi już do leżącego, lecz rewolwer zaciął się.

Po strzale Dziarmaga wypadł na ulicę. Zatrzymał go posterunkowy Lenczewski, który usłyszał ogłoszenie strzału. Młodzieniec oddał policjantowi rewolwer, mówiąc: „Postrzeliłem

Dzień wczorajszy poświęcony był na wyższych uczelniach pamięci ś. p. Stanisława Wacławskiego, który w pamiętnych

złodzię, który ukradł pieniądze”.

W toku dochodzenia o usiłowanie zabójstwa Brzezińskiego, policja arestowała również Malickiego i trzeciego uczestnika zamachu, Kaczorowskiego.

Obie sprawy o usiłowanie zabójstwa Brzezińskiego oraz o tajny zjazd w maj. Kąty połączone w jedną całość. Przed Sądem Okręgowym oprócz Dziarmagi, Malickiego i Kaczorowskiego stanęli również uczestnicy zjazdu w Kątach. Oskarżonych broni 13-tu adwokatów, z adw. Stanisławem Kijeńskim, Janem Nowodworskim i Mogilnickim na czele.

Dziarmaga przyznał się do należenia do tajnej organizacji, zaprzeczając temu, aby miał zamiar pozabawić życia Brzezińskiego. Zdaniem Dziarmagi, Brzeziński przywłaszczył sobie pieniądze, które wydał na libacje. Oskarżony postanowił postrzelić złodzięską rękę, dla tego też strzelił celując w ramię.

Pozostali oskarżeni Malicki i Kaczorowski oświadczyli, że nie wiedzieli o zamiarach Dziarmagi. Po zostali oskarżeni również nie przyznali się do winy, dowodząc, iż wyliczanie do Kąt posiadała wyłącznie charakter towarzyski.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd zarządził przerwę w procesie do czwartku, kiedy rozpocznie się przesłuchanie wezwanych na proces 14-tu świadków.

cie stawia państwo i narody całkiem różnych i innych cywilizacji. Jakąż wreszcie niedną szopką jest wszelkie organizowanie nowego świata bez papieża i bez autorytetu kościoła... To też nie negując nawet myśli zorganizowania społeczności narodów — musimy kategorycznie stwierdzić, że dzisiejszość nam tu nie odpowiada i że na Genewę nie liczymy. Protestancka i masonska Anglia może mówić o reformie statutu Ligi — katolicka i narodowa Polska tylko o jej nastąpieniu przez jakąś inną instytucję, a gdy na tamtą jeszcze nie pora — wprost o jej skasowaniu.

Mniejsze już rozbieżności zachodzą w drugiej sprawie, to jest w dyskusji nad możliwościami nowego Lokarno. Dyskusja ta będzie możliwa pod dwoma warunkami — pierwszy to nie czynienie różnic między bezpieczeństwem na wschodzie, drugi to przyjęcie za zasadę, że nie ma koncertu mocarstw bez Polski. A więc, że przyszłe Lokarno, ma być właśnie zaprzeczeniem dawnego i że pomysł paktu czterech będą złożone do lamusa. W tego rodzaju dyskusjach może dojść do czegoś w Londynie.

Wogóle stwierdzić trzeba, że wizyta może przynieść ciekawe rezultaty i rozstrzygnąć wiele doraźnych problemów polityki. Nie trzeba jej jednak przeceniać, bo węży nasze z Anglią są luźne i wogóle jesteśmy

TAKIŻ JEST POZYTEK Z TYCH NIESZCZĘSNYCH ZYDÓW... CZEŁADZ CHRZEŚCIJAŃSKĄ CHOWAJĄC, OD CHRYSZTUSA JE ODWODZĄ I NIEWIASTY CHRZEŚCIJAŃSKIE, KTÓRE SŁUŻĄ, BRZEMienne CZYNIA, NA WZGARDE WIELKĄ KRWI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. A GDY NA MYTACH SIEDZĄ A CHRZEŚCIJAN ŚCISKAJĄ WIELKĄ SIĘ DZIEJE IMIENIU CHRYSZTUSOWEMU ZELZYWOSC, IZ SIĘ WIERNI TYM BLUŻNIERCOM PANA SWEGO KŁANIAĆ MUSZĄ. NIE MYSLIM O TEM, ABY BYLI WYGNANI...

Pioir Skarga

(Żywoity Świętych).

Dzień żałoby młodzieży akademickiej w piątą rocznicę śmierci Wacławskiego

dniach listopadowych przed 5-ciu laty padł na ulicach Wilna w walce o Wielką Polskę. Założeniem młodzieży było uczczenie pamięci Wacławskiego w sposób poważny, godny wielkości idei, którą reprezentował i w imię której zginął. Program ułożony przez młodzież, a aprobowany przez władze akademickie przewidywał: Mszę św. w kościele akademickim, przemarsz na Politechnikę, gdzie miała się odbyć uroczysta akademicka żałobna. Niestety, pewne okoliczności podniecały gorące elementy do wystąpień.

Żałobna msza święta

O godz. 10.30 kościół Akademicki św. Anny wypełnił wielotysięczny tłum młodzieży, na środku ustawiono symboliczny katafalk, w prezbiterium zajęły miejsca poczty sztandarowe Bratnich Pomocy, korporacji i organizacji katolickich. Mszę św. żałobną odprawił ks. prałat Jachimowski, kazanie wygłosił ks. rektor Detkensa, cytując na wstępie słynne słowa Tertuliana: „Krew męczenników jest naszym posiewem”.

Kazanie skończone. O mury świątyni uderzyła wieloma tysiącami głosów i serc śpiewana pieśń „Bże, coś Polskę!” Po wyjściu z kościoła młodzież odśpiewała Hymn Młodych, a następnie, jak to było przewidziane, skierowała się Krakowskim Przedmieściem w kierunku Politechniki, gdzie miała się odbyć akademicka.

Kordony, kordony...

Na wysokości ulicy Trębackiej młodzież, idąc w całkowitym spokoju i powadze, zagroził drogę pierwszemu kordon policyjny, spychając młodzież ku dzielnicę północnej. Młodzież, pragnąc zachować spokój, zatrzymała się przy grobie Nieznanego Żołnierza i tutaj, przed symbolem chwale i bohaterstwa polskiego żołnierza, odśpiewała Hymn Młodych. W tym czasie osiem aut policyjnych przejeżdża ulicą Królewską. W dalszym ciągu młodzież posuwała się całym szeregiem grup w kierunku Politechniki i mimo licznych przeszkód, spokojnie zdołała dotrzeć do Politechniki.

Wiec w Politechnice

Bramy Politechniki były jednak zamknięte. Boczny wejściem, a następnie przez otwartą późniejszą bramę, młodzież dostała się do Politechniki, gdzie na dziedzińcu odbył się wiec o charakterze żałobnej manifestacji. Wszyscy mówcy, przemawiający na wiecu, podkreślali moment ciągłego naporu żywota, wskazując na konieczność walki z nim na wszystkich frontach. Po wiecu młodzież, wychodząc z Politechniki, spotkała niespodzianką. Oddziały policyjne usiłują zepchnąć ją z powrotem do Politechniki. Na tym tle dochodzi do starć. Wreszcie młodzież cofnęła się do Politechniki, oczekując wyjaśnienia sytuacji.

W tym czasie na interwencję władz akademickich, kordony policyjne z przed Politechniki zostały wycofane, a młodzież w całkowitym spokoju rozeszła się do domów.

Sprawa Żyrardowa

Jak się dowiadujemy, wydział II Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił wczoraj postanowienie w sprawie zażaleń i wniosków, zgłoszonych przez przedstawicieli koncernu Boussaca na tle procesu o Zakłady Żyrardowskie. Sąd odmówił dopuszczenia reprezentantów dawnego zarządu z ramienia Boussaca do bezpośredniej kontroli obecnej go spodarki w Zakładach Żyrardowskich, uznając, że w czasie trwania sekwestru tylko sąd może sprawować taką kontrolę i jest ona zupełnie wystarczająca wobec składania przez sekwestr okresowych sprawozdań. Sąd Handlowy zezwolił natomiast na zapoznanie się z niektórymi księgami i dokumentami w związku z ekspertyzą dotyczącą szkód, wyrządzonych w okresie sprawowania rządów przez dotychczasową większość akcjonariuszy. Biegli z ramienia Boussaca będą jednakże mogli zbadać te księgi pod nadzorem sekwestru. Zażalenie przeciwko decyzji o powołaniu nowej komisji ekspertów dla określenia dokładnego strat, wyrządzonych akcjonariuszom polskim — Sąd postanowił zwrócić pełnomocnikowi koncernu

raczej w przeciwnym obozie ideowym.

W każdym razie niech sobie nasz ogół z okazji tej wizyty przypomni Anglię i zainteresuje tym wielkim krajem. Jako narodowcom musi nam imponować wspaniałe imperium, jakie on stworzył, myślarz o budowaniu wielkiej Polski powinniśmy pamiętać i o angielskich doświadczeniach.

Kraj ten w pewnym sensie nie jest nam daleki, jego historia ma pewne podobieństwa z naszą (lęk przed absolutnym dominium, parlamentaryzm, stosunek do siły zbrojnej, do inicjatywy prywatnej, do ogólnych zadań państwa...) — nie jest on nam zupełnie obcy. Nawet nasz charakter choć tak inny od angielskiego ma pewne wspólne z tamtym cechy. Mickiewicz w swoich wykładach paryskich porównując świat słowiański z romańskim - germańskim nazwał Rosję — Anglią Słowian. Nie wydaje mi się to trafne, o wiele trafniejsze byłoby takie zestawienie między nami a Anglią, czy też Węgrami a Anglią — tu pewne podobieństwa rzeczywiście istnieją.

Reasumując ostatecznie sens i znaczenie londyńskiej wizyty chcemy w niej widzieć przede wszystkim uznanie przez Anglię naszej pozycji na wschodzie Europy i uznanie naszej przynależności do koncertu mocarstw — to właśnie powinno nam dać Londyn. K. S. F.

Londyńska wizyta

Obecny pobyt ministra Becka w Londynie aktualizował sprawę stosunków polsko-angielskich. Są to stosunki wyprowadzone luźne i nikłe, ale nie mniej ważne, skoro dotyczą takiej potęgi, jaką jeszcze niebicie jest Wielka Brytania.

Ważną niewątpliwie jest sama londyńska wizyta ministra Becka, choć nie zawiera w swojej istocie nic takiego, co byłoby wydarzeniem w naszej polityce, lub co mogłoby oddziaływać zasadniczo na jej bieg. Są jednak sprawy dość ważne, które zapewne będą poruszone w Londynie, a mianowicie sprawa Ligi i sprawa nowego paktu bezpieczeństwa.

Sprawa Ligi jest dla Anglii pierwszorzędnego znaczenia i Polska okazać się tu może — partnerem pożądanym i poszukiwanym. Od czasu bowim wojny włosko-abyssyńskiej instytucja genuewska znalazła się w przeraźliwym impasie i mimo przeniesienia się do nowego wspaniałego pałacu znajduje się raczej w stanie podobnym do agonii. Otóż ta agonizacja Ligi niepokoi Anglię, która chciałaby coś na to pomóc. Liga jest bowiem Anglii bardzo potrzebna i już od czasu swojego powstania była właściwie niczym innym, jak narzędziem jej polityki.

Druga sprawa to układ o jakimś nowym Lokarno — ściśle związane z ławitą pierwszą. Jeśli stara Liga ma się o-

stać, to musi być podjęta jakaś organizacja Europy i jakieś nowe ogólne gwarancje bezpieczeństwa. Stare Lokarno leży w gruzach, a próby zastąpienia go przez pakt czterech nie dały żadnego rezultatu. Anglia będzie chciała więc zapewne coś nowego na to miejsce postawić.

Punkt widzenia Anglii na te sprawy jest więc taki, że trzeba aktywizować Ligę i wobec tego rozstrzygnąć sprawę bezpieczeństwa. Dawniej stałe rozróżniano bezpieczeństwo wschodnie i zachodnie, wprowadzał to też pakt czterech. Zaproponowanie polskiego ministra do Londynu pozwalałoby przypuszczać, że to stanowisko zostało poniekąd, lub w każdym razie nie tak kategorycznie nie bronię. Zresztą nie należy nigdy o tem zapominać, że papierowa gwarancja może być zawsze wniwecz obrócona sztukami interpretacji i uniwersalną klauzulą de rebus sic stantibus.

Punkt widzenia Polski na te sprawy musi być trochę inny. Jeśli o Ligę to urzędowo koła stały i stają na stanowisku popierania Genewy. Narodowa nasza opinia jest jej jednak stanowczo przeciwna. Bo przeciwna być musi instytucji masonskiej i prowadzącej politykę masonską. Jakąż wartość posiadać może owa rzesza narodów, w której słowo „narod” jest właściwie nieprawomyślne, a które na jednym poziomie tak po alfabe-